

Małgorzata Stańczyk

Po co dzieciom własne zdanie?

Wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że dzieci potrzebują bezpiecznych i równocześnie stymulujących warunków, które umożliwią im harmonijny rozwój emocjonalny, społeczny i poznawczy. Gdy jednak podejmujemy próbę sprecyzowania, jakie powinny być te warunki i jakiego rodzaju stymulację należy dostarczać dzieciom, nierzadko trudno o porozumienie. Czy dzieci powinny być z zasady posłuszne dorosłym, czy też mają prawo do samodzielnych decyzji i własnego zdania?

W praktyce dzieci, jako osoby, które dopiero kształtują umiejętności radzenia sobie w świecie, przez większość czasu muszą się dostosowywać do zasad narzuconych przez dorosłych: rodziców, opiekunów, nauczycieli. Czy jednak posłuszeństwo faktycznie jest cechą, która pozwoli im się przystosować do otaczającego świata i jako taka wymaga ciągłego wzmacniania? Alfie Kohn, autor książki „Wychowanie bez nagród i kar. Rodzicielstwo bezwarunkowe”, poddaje tę tezę w wątpliwość. Dziecięce posłuszeństwo potrzebne jest zazwyczaj znacznie bardziej opiekunom niż dzieciom, które do prawidłowego rozwoju osobowości i tożsamości potrzebują możliwości wyboru już od najmłodszych lat.

Podejmowania decyzji uczymy się poprzez praktykę i ćwiczenia, a nie słuchając czyichś rad czy stosując się do poleceń tych, którzy „wiedzą lepiej”. Jeśli dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym nie nauczą się podejmować decyzji, ufać swoim wyborom i przewidywać ich konsekwencji, w wieku nastoletnim i w dorosłym życiu będą mieć z tym problem. Przekonanie o samoskuteczności jest jednym z podstawowych elementów warunkujących zdrowy obraz siebie. Kształtuje się ono poprzez podejmowanie własnych decyzji i płynące z tego poczucie, że mamy wpływ na to, co się wokół nas dzieje. Dzieci mają z natury zakorzenioną skłonność do stanowienia o sobie. To ona powoduje, że już dwulatki chcą zdecydować o tym, które spodnie włożyć, z którego

kubeczka się napiją i za którą rękę pozwolą się trzymać na spacerze. Informacje dotyczące preferencji żywieniowych dzieci przekazują z kolei już jako niemowlęta. To od reakcji rodziców i opiekunów zależy, czy dzieci będą miały pozostawione pole do podejmowania decyzji, które pozwoli im się w tym zakresie doskonalić i ufać sobie, czy też poddane będą nadmiernej kontroli.

Przedszkolne doświadczenie pewnego chłopca pokazuje, dlaczego warto być wrażliwym na wysyłane przez dzieci komunikaty. Często dzieci same potrafią wskazać, która z ich niezaspokojonych potrzeb domaga się spełnienia mocniej niż pozostałe. Pewnego letniego dnia mama włożyła chłopcu ciepłe dresowe spodnie, bo gdy rano szykowali się do przedszkola, było jeszcze zimno. W ciągu dnia się rozpogodziło i koło południa, gdy dzieci wyszły do ogrodu, zrobił się już prawdziwy upał. Mama nie zapewniła synowi krótkich spodni na zmianę, więc wychowawczynie zaproponowała, że włoży chłopcu spodenki innego dziecka, by było mu chłodniej. On opierając się nieco, zgodził się na to rozwiązanie. Jednak od chwili, gdy zmienił spodnie, przestał się bawić i siedział zachmurzony. Nauczycielka spytała go, co się stało. Odpowiedział, że chce z powrotem swoje spodnie. Wydaje się, że przy prawie trzydziestu stopniach chłopcu byłoby wygodniej w krótkich spodniach – nauczycielka mogłaby więc się nie zgodzić i powiedzieć, że dla własnego dobra ma zostać tak jak jest. Wzięta jednak pod uwagę opinia dziecka, odczuwany przez nie dyskomfort i jego świadomą decyzję (wiedział, że znowu będzie mu

gorąco). Zgodziła się, by chłopczyk ponownie przebrał się w swoje długie spodnie, a on mimo upału doskonale bawił się przez cały czas na placu zabaw. Gdy wychowawczyni opowiedziała historię mamie, dowiedziała się, że chłopiec potrzebuje czasu, by się oswoić z nowymi ubraniami i na co dzień lubi mieć wpływ na to, co na siebie wkłada. Mamie chłopczyk powiedział z kolei: *Weźmiemy jutro jakieś krótkie spodnie na zmianę, żebym się nie ugotował*. Nauczycielka, szanując podmiotowość dziecka i pozwalając mu na podjęcie decyzji, pomogła mu poczuć się bezpiecznie. Chłopiec poczuł też, że ma wpływ na sytuację, która go bezpośrednio dotyczy. W efekcie postanowił sam zadbać o to, żeby kolejnego dnia czuć się komfortowo i poprosił mamę o spodenki na zmianę.

Znaczenie wolnego wyboru

Aby dziecko mogło się uczyć i rozwijać, potrzebuje najpierw dobrze się poczuć, czyli nabrać pewności, że jest w danym środowisku bezpieczne i może liczyć na opiekuna. Kluczowa dla poczucia bezpieczeństwa jest świadomość, że jest ono w stanie nawiązać z opiekunem autentyczną relację, w której czuje się widziane i słyszane. Dzięki temu może ufać, że jego potrzeby zostaną dostrzeżone i w miarę możliwości zaspokojone. Jeśli nie wykształci się relacja oparta na zaufaniu, dziecko stale będzie sprawdzać, czy jest bezpieczne. Może to robić poprzez niedostosowywanie się do poleceń – leżenie, gdy polecono mu taniec, proszenie o picie w środku zajęć. Kohn podkreśla, że dzieci odczuwają znacznie mniejszą potrzebę podważania decyzji rodziców i nauczycieli wtedy, gdy pozostawi im się prawo do wyrażenia sprzeciwu i zaproponowania własnego rozwiązania jako alternatywy.

Nie sposób oczywiście pozostawiać dzieciom wyboru we wszystkich kwestiach. Chodzi raczej o to, by dać im wyraźnie odczuć, że są takie sprawy, które podlegają negocjacji. Negocjowanie z dziećmi może wydawać się czasochłonne. Ćwiczenie wspólnego ustalania rozwiązań można jednak z powodzeniem uznać za zajęcie równie wartościowe, jak te z przedszkolnej podstawy programowej. W dłuższej perspektywie może się okazać ponadto oszczędnością czasu. Dlaczego? Ponieważ dzieci rzadziej protestują przeciw rozwiązaniom, w których tworzeniu uczestniczyły. Po drugie dlatego, że dzieci, które czują się widziane i słyszane, znacznie chętniej współpracują. Bezpieczna relacja pozwala na powstanie więzi, która sprawi, że zdanie nauczyciela stanie się dla dzieci ważne samo w sobie. Dzięki dobrej relacji nauczyciel może liczyć na to, że dzieci będą bardziej skłonne współpracować ze względu na niego. *Brak przestrzeni na samodzielne decyzje owocuje buntem i walką o odzyskanie kontroli. Zabieranie dzieciom prawa do podejmowania decyzji to prosta droga do tego, żeby zaczęły z dorosłymi walczyć o możliwość naturalnego dążenia do samodzielności* – potwierdza Jarek Żyliński, psycholog wychowawczy, autor popularnego psychobloga i audycji radiowych skierowanych do rodziców.

Czy posłuszna grupa to sukces?

Doświadczenie wskazuje, że nie zawsze dyscyplina owocuje zwiększonymi protestami dzieci. Wspomniany autor, Alfie Kohn, podjął się zebrania wyników przeprowadzonych badań na temat skutków poddawania dzieci zbyt dużej kontroli. Okazuje się, że dzieci, które w wieku przedszkolnym są nadmiernie kontrolowane, zwykle sprawiają wrażenie dobrze ułożonych i spokojnych, ale równocześnie mają problem w odnajdywaniu się w relacjach społecznych, brak im kreatywności i odwagi. Dzieci wychowywane przez autorytarnych rodziców, jako nastolatki, przeżywają często bunt przeciw całemu światu, popadając w skrajną arogancję. Ich zachowanie w dorosłym życiu cechuje się z kolei wyraźnym brakiem pewności siebie i niezaradnością. *Największą szkodą, jaką możemy spowodować, odbierając dziecku możliwość podejmowania decyzji, jest uniemożliwienie mu nabywania umiejętności odmowy. Jeśli dziecko przyzwyczajone jest przez pierwsze 10 lat swojego życia, w tym cały okres przedszkolny i wczesnoszkolny, do tego, że decyzje podejmują za nie dorośli, wówczas gdy wejdzie w naturalną fazę buntu w wieku nastoletnim, okaże się, że nie potrafi ono podejmować decyzji samodzielnie. W miejsce dorosłych, których autorytet dziecko w tym wieku zakwestionuje, decyzję zaczną podejmować za nie rówieśnicy. Ich sugestia: „chcesz zapalić?“, „weź narkotyki“ może być wówczas bardzo niebezpieczna* – mówi Jarek Żyliński.

Warto mieć świadomość, że brak sprzeciwu nie oznacza, że dzieci dobrze się czują, posłusznie wykonując kolejne polecenia. Może być on spowodowany dziecięcym lękiem albo silnym pragnieniem aprobaty, które każe dostosować się do zewnętrznych oczekiwań, przy jednoczesnym tłumieniu własnych potrzeb. Często dzieje się również tak, że dzieci, które są posłuszne w przedszkolu, odreagowują stres w domu, w relacjach z osobami, do których mają zaufanie. To, że dziecko wszystko chce robić na przekór rodzicowi już w drodze do domu, a czasem aż do samego wieczora, to naturalna reakcja, świadcząca o bezpiecznej więzi z rodzicem i potrzebie odreagowania sytuacji długotrwałego podporządkowania. W większości przedszkoli nawet najbardziej empatyczny nauczyciel nie jest bowiem w stanie zapewnić dziecku takiej swobody, jakiej ono potrzebuje, chociażby ze względu na ograniczenia organizacyjne i fakt opiekowania się liczną grupą dzieci. Jednak w każdej grupie można i warto podjąć się próby negocjowania rozwiązań, angażowania dzieci w podejmowanie wyborów i zachęcania ich do zespołowego poszukiwania rozwiązań w sytuacjach konfliktowych. ■

Bibliografia:

Kohn A., *Wychowanie bez nagród i kar. Rodzicielstwo bezwarunkowe*, Podkowa Leśna 2013.



Małgorzata Stańczyk – absolwentka psychologii i filozofii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Interesuje się psychodietetyką i tematyką żywienia dzieci ze specjalnymi potrzebami dietetycznymi. Autorka bloga psychologicznego spelnionamama.pl.